



ADAM MICKIEWICZ

---

**Oleszkiewicz**

ADAM MICKIEWICZ

DZIADÓW CZĘŚCI III USTĘP

## Oleszkiewicz<sup>12</sup>

*Dzień przed powodzią petersburską 1834*

Gdy się najtęższym mrozem niebo żarzy,  
Nagle zsiniało, plamami czernieje,  
Podobne zmarzłej nieboszczyka twarzy,  
Która się w izbie przed piecem rozgrzeje,  
Ale nabrawszy ciepła a nie życia,  
Zamiast oddechu, zionie parą gnicia.  
Wiatr zawiął ciepły. — Owe słupy dymów,  
Ów gmach powietrzny jak miasto olbrzymów.  
Niknąc pod niebem jak czarów widziadło,  
Runęło w gruzy i na ziemię spadło:  
I dym rzekami po ulicach płynął,  
Zmieszany z parą ciepłą i wilgotną;  
Śnieg zaczął topnieć — i nim wieczór minął,  
Oblewał bruki rzeką Stygu<sup>3</sup> błotną.  
Sanki uciekły, koczce i landary  
Zerwano z płozów; grzmią po bruku koła;  
Lecz pośród mroku i dymu, i pary  
Oko pojazdów rozróżnić nie zdoła;  
Widać je tylko po latarek błyskach,  
Jako płomyki błędne na bagniskach.

Miasto, Trup

Błoto

Noc, Obcy

Szli owi młodzi podróżni nad brzegiem  
Ogromnej Newy; lubią iść o zmroku,  
Bo czynowników unikną widoku  
I w pustym miejscu nie zejną się z szpiegiem.  
Szli obcym z sobą gadając językiem;  
Czasem pieśń jakąś obcą z cicha nucą,  
Czasami staną i oczy obróćą,  
Czy kto nie słucha? — nie zeszli się z nikim.  
Nućąc błędzili nad Newy korytem,  
Które się ciągnie jak alpejska ściana,  
Aż się wstrzymali, gdzie między granitem  
Ku rzece droga spada wyrąbana.  
Stamtąd, na dole, ujrzeli z daleka  
Nad brzegiem wody z latarką człowieka:

<sup>1</sup>Oleszkiewicz, malarz znany w Petersburgu ze swoich cnót, głębokiej nauki i mistycznych przepowiedni. Obacz nekrolog jego w gazetach petersburskich z roku 1830. [przypis autorski]

<sup>2</sup>Nekrolog ten, pióra Franciszka Malewskiego, ukazał się w »Tygodniku Petersburskim« 1831 nr 41; podniesiono tam zacność charakteru, religijno-mistyczne skłonności i dziwny urok osobisty zmarłego Oleszkiewicza. [przypis redakcyjny]

<sup>3</sup>Styg — Styks, jedna z rzek, które według wyobrażeń starożytnych Greków opływały świat podziemny. [przypis redakcyjny]

Nie szpieg, bo tylko śledził czegoś w wodzie,  
Ani przewoźnik, któż pływa po lodzie?  
Nie jest rybakiem, bo nic nie miał w ręku  
Oprócz latarki i papierów pęku.  
Podeszli bliżej, on nie zwrócił oka,  
Wyciągał powróż, który w wodę zwisał,  
Wyciągnął, węzły zliczył i zapisał;  
Zdawał się mierzyć, jak woda głęboka.  
Odblask latarki odbity od lodu  
Oblewa jego księgi tajemnicze  
I pochylone nad świecą oblicze  
Żółte, jak obłok nad słońcem zachodu:  
Oblicze piękne, szlachetne, surowe.  
Okiem tak pilnie w swojej księdze czytał,  
Że słysząc obcych kroki i rozmowę  
Tuż ponad sobą, kto są, nie zapytał,  
I tylko z ręki lekkiego skinienia  
Widać, że prosi, wymaga milczenia.  
Coś tak dziwnego było w ręki ruchu,  
Że choć podróżni tuż nad nim stanęli,  
Patrząc i szepcząc, i śmiejąc się w duchu,  
Umilkli wszyscy, przerwać mu nie śmieli.  
Jeden w twarz spojrzął i poznał, i krzyknął:  
„To on!” — I któż on? — Polak, jest malarzem,  
Lecz go właściwiej nazywać guślarzem,  
Bo dawno od farb i pędzla odwyknął,  
Bibliją tylko i kabałę bada,  
I mówią nawet, że z duchami gada.  
Malarz tymczasem wstał, pisma swe złożył  
I rzekł, jak gdyby rozmawiając z sobą:  
„Kto jutra dożył, wielkich cudów dożył,  
Będzie to drugą, nie ostatnią próbą;  
Pan wstrząśnie szczeble assurskiego tronu,  
Pan wstrząśnie grunty miasta Babilonu;  
Lecz trzecią widzieć, Panie! nie daj czasu!”  
Rzekł i podróżnych zostawił u wody,  
A sam z latarką z wolna szedł przez schody  
I zniknął wkrótce za parkan terasu.  
Nikt nie zrozumiał, co ta mowa znaczy;  
Jedni zdumieni, drudzy rozśmieszeni,  
Wszyscy krzyknęli: „Nasz guślarz dziwaczy!”  
I chwilę jeszcze stojąc pośród cieni,  
Widząc noc późną, chłodną i burzliwą,  
Każdy do domu powraca co żywo.

Jeden nie wrócił, lecz na schody skoczył  
I biegł terasem; nie widział człowieka,  
Tylko latarkę jego z dala zoczył,  
Jak błędna gwiazda świeciła z daleka.  
Chociaż w malarza nie zajrzał oblicze,  
Choć nie dosłyszał, co o nim mówili,  
Ale dźwięk głosu, słowa tajemnicze  
Tak nim wstrząsnęły! — przypomniał po chwili,  
Że głos ten słyszał, i biegł co miał mocy  
Nieznaną drogą, wśród słoty, wśród nocy.  
Latarka prędko niesiona mignęła,  
Coraz mniejszała, zakryta mgły mrokiem

Przecucie, Gwiazda

Zdała się gasnąć; wtem nagle stanęła  
W pośrodku pustek na placu szerokim.  
Podróżny kroki podwoił, dobiega;  
Na placu leżał wielki stos kamieni,  
Na jednym głazie malarza spostrzega:  
Stał nieruchomy pośród nocnych cieni.  
Głowa odkryta, odsłonięte barki,  
A prawa ręka wzniesiona do góry,  
I widać było z kierunku latarki,  
Że patrzył w dworca cesarskiego mury.  
I w murach jedno okno w samym rogu  
Błyszczało światłem; to światło on badał,  
Szeptał ku niebu, jak modląc się Bogu,  
Potem głos podniósł i sam z sobą gadał.

„Ty nie śpisz, carze! noc już wkoło głucha,  
Śpią już dworzanie — a ty nie śpisz, carze;  
Jeszcze Bóg łaskaw posłał na cię ducha,  
On cię w przeczuciach ostrzega o karze.  
Lecz car chce zasnąć, gwałtem oczy zmruża,  
Zaśnie głęboko — dawniej ileż razy  
Był ostrzegany od anioła stróża  
Mocniej, dobitniej, sennymi obrazy.

Upadek, Grzech,  
Przezucie, Sen,  
Miłosierdzie, Sumienie,  
Anioł, Szatan, Król, Pycha

„On tak zły nie był, dawniej był człowiekiem;  
Powoli wreszcie zszedł aż na tyrana,  
Anioły Pańskie uszły, a on z wiekiem  
Coraz to głębiej wpadał w moc szatana.  
Ostatnią radę, to przecucie ciche,  
Wybije z głowy jak marzenie liche;  
Nazajutrz w dumę wzbiją go pochlebce  
Wyżej i wyżej, aż go szatan zdepcze...

„Ci w niskich domkach nikczemni poddani  
Naprzód za niego będą ukarani;  
Bo piorun, w martwe gdy bije żywioły,  
Zaczyna z wierzchu, od góry i wieży,  
Lecz między ludźmi naprzód bije w doły  
I najmniej winnych najpierwej uderzy...

Kara, Los, Wizja, Żywioły

„Usnęli w pjaństwie, w swarach lub w rozkoszy,  
Zbudzą się jutro — biedne czaszki trupie!  
Spijcie spokojnie jak zwierzęta głupie,  
Nim was gniew Pański jak myśliwiec spłoszy,  
Tępiący wszystko, co w kniei spotyka,  
Aż dojdzie w końcu do legowisk dzika:

Śmierć

„Słysz! — tam! — wichry — już wytknęły głowy  
Z polarnych lodów, jak morskie straszdyła;  
Już sobie z chmury porobili skrzydła,  
Wsiedli na falę, zdjęli jej okowy;  
Słysz! — już morska otchłań rozchełznana  
Wierzga i gryzie lodowe wędzidła,  
Już mokrą szyję pod obłoki wzdyma;  
Już! — jeszcze jeden, jeden łańcuch trzyma —  
Wkrótce rozkują; — słysz! młotów kucie...”

Woda

Rzekł i postrzegłszy, że ktoś słucha z boku,  
Zadmuchnął świecę i przepadł w pomroku.  
Błysnął i zniknął jak nieszczęść przecucie,  
Które uderzy w serce, niespodziane,  
I przejdzie straszne — lecz nie zrozumiane.

Przecucie

---

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/dziady-dziadow-czesci-iii-ustep-oleszkiewicz>

Tekst opracowany na podstawie: Adam Mickiewicz, *Dziady* cz. 1-4, Czytelnik, Warszawa 1974

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Olga Sutkowska, Stanisław Pigoń.

Okładka na podstawie: [Dominic's pics@Flickr](https://www.flickr.com/photos/dominicpics/), CC BY 2.0

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).